

Antoniewicz, Włodzimierz

O religii dawnych Słowian

Światowit 20, 327-343

1948 - 1949

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WŁODZIMIERZ ANTONIEWICZ

O RELIGII DAWNYCH SŁOWIAN

(SUR LA RELIGION DES ANCIENS SLAVES)

Podczas okupacji niemieckiej w Warszawie nauka polska, wędzona w podziemiu, miała bardzo ograniczone możliwości normalnych opracowań; brak było, po spaleniu wielu prywatnych zbiorów i pracowni, notat przedwojennych i potrzebnych książek i czasopism, biblioteki zaś i muzea publiczne były nie dla wszystkich dostępne jako warsztaty pracy naukowej. Warunki nadto zarobkowe i mieszkaniowe, po spaleniu i zrujnowaniu wielu domów, były wyjątkowo trudne. Toteż nierzadko kierunek zainteresowań naukowych dyktowały istniejące możliwości zbierania materiałów, porządkowania i uzupełniania posiadanej wiedzy i konstruowania ujęć całokształtnych. Głośne myślenie naukowe ułatwiały wykłady, ćwiczenia i seminaria na Uniwersytecie podziemnym w Warszawie i na licznych kursach specjalnych, odbywanych w prywatnych mieszkaniach, zazwyczaj przy uczestnictwie 8—12 osób i przy lampach karbidowych, bądź przy świecach.

Przez cały rok 1942 poświęcałem 2 godziny tygodniowo wykładom i rozważaniom o religii dawnych Słowian. Z notatek i skryptów tych zajęć slawistycznych wyrósł dość pokaźny rozmiarami rękopis pracy na temat religii dawnych Słowian (około 200 str. arkuszy). Ku szczeremu mojemu żalowi rękopis ten, wraz z całym moim dorobkiem naukowym, spalił się podczas powstania warszawskiego w r. 1944. Oprócz systematycznego wykładu form objawów i zabiegów magicznych i religijnych u dawnych Słowian, starałem się związać pewne formy wierzeń religijnych ze strukturą społeczną dawnych Słowian zachodnich i wschodnich. Były to usiłowania zgoła niełatwe, natrafiające na luki i braki w dostępnych mi źródłach i opracowaniach. Nierzadko walczyłem z rozterką wewnętrzną i z obawą przesadzenia opracowywanej konstrukcji historycznej.

Po wojnie, za namową przyjaciół, pragnąłem odtworzyć spaloną pracę w dużym skrócie. Rezultaty, do których doszedłem podczas wojny, przedstawiłem pokrótce na posiedzeniu Klubu Literackiego i Naukowego w Warszawie (K. L. i Nu) dnia 24 stycznia 1946 r.

Chciałem kontynuować tę pracę dalej, ale dowiedziałem się, że równocześnie ten sam temat opracowuje Stanisław Urbańczyk, wybitny sławista i polonista. Ponechałem tedy dalszych usiłowań odtworzenia mojej wojennej pracy, postanowiłem bowiem poczekać na zapowiedziane wydanie dzieła St. Urbańczyka. I dobrze się stało. Albowiem bez żadnej przesady mogę szczerze przyznać, że *Religia pogańskich Słowian* tego autora, wydana w „Bibliotece Studium Słowiańskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego” (Seria B, Nr 6) w Krakowie w 1947 r. (8^o, 90 str.), jest bardzo ciekawą i ważną pozycją i stanowi owoc poważnych badań krytycznych i źródłowych. A fakt, że książka ta została napisana popularnie, w formie i treści zrozumiałej dla średnio-wykształconych mas, winien być poczytany autorowi za prawdziwą zasługę.

Wykaz częścię cytowanych prac, rzeczywiście w doskonałym wyborze, ułatwia każdemu czytelnikowi wejście w szczegóły rozlicznych zagadnień specjalnych, w ślad za wieloma zastanawiającymi sugestiami autora. Zestawienie tej literatury, która była bezmała w całości podkładem też moich rozważań czasu wojny, zwalnia mnie od ponownego cytowania tego piśmiennictwa w krótkich uwagach poniższych.

Niepodobna pominąć tutaj przedstawienia choćby tytułów rozdziałów książki St. Urbańczyka, gdyż to zorientuje najlepiej w toku opracowań i o następstwie rozumowania autora. Po wstępie, omawiającym pokrótce dotychczasowe zainteresowania uczonych „mitologią słowiańską i polską” — wśród których naczelne miejsce zajmują i długo jeszcze zapewne będą zajmować Al. Brückner i L. Niederle, — przechodzi autor do ciekawej charakterystyki źródeł. Słusznie i trafnie ocenia autor znaczenie źródeł historycznych, a bez żadnej przesady podkreśla wartość i wagę źródeł prehistorycznych, które jeszcze nie dały w większej mierze bogatych nowych odkryć do poznania religii Słowian; niewątpliwie jednak tkwi w nich potencjalnie usprawiedliwiona nadzieja na zyskiwanie, w miarę systematycznych badań terenowych, nowych i ważnych materiałów naukowych także i w tej dziedzinie; takich nowych odkryć od innych nauk historycznych niestety już nadal spodziewać się nie można, jeżeli się te możliwości ocenia obiektywnie, a nie tylko złudnie. Źródła etnograficzne ocenia St. Urbańczyk nader krytycznie, lecz słusznie przyznaje im dużą wagę w ślad za prawdziwie naukowym ich opracowaniem. Badania porównawcze stosunków religijnych u Słowian i u innych ludów wielkiej rodziny języków indo-europejskich również obiecują pokaźne rezultaty dla wyjaśnienia ciemnych stron religii starosłowiańskiej;

dużo skorzystać też można z żywych do niedawna źródeł wierzeń, zabiegów i uroczystości religijnych ludów fińskich; badania te jednak są trudne i wymagają głębokiego krytycyzmu. Autor, jako specjalista, z wielką przezornością, ale i z bezwzględnością, krytycznie ocenia możliwości badań językowych. Najwięcej danych o religii dawnych Słowian dostarczyły dotychczas źródła historyczne, zwłaszcza dotyczące Słowian pomorskich; z tych danych jednak należy ostrożnie korzystać.

Na końcu omawianego rozdziału stawia St. Urbańczyk kapitalne zasadnicze zagadnienie, które pozwolimy sobie przytoczyć dosłownie: „To jeszcze godzi się dodać, że właściwie nie wiemy, czy istniała jedna słowiańska religia; może ich było naprawdę kilka, a jedność religijna jest tylko naszym założeniem, nawet grubą pomyłką. Wiemy np., że były dwa obrządki grzebalne, może każdy z nich łączył się z innym systemem wierzeń, przynajmniej w zakresie życia pozagrobowego. Helmold mówi nawet dość wyraźnie o różnicach w kulcie: „Mają zaś Słowianie różnoraki tryb pogański, gdyż nie zgadzają się na ten sam rodzaj zabobonu” (I 84). Jako konkretny przykład różnic podaje posiadanie lub nieposiadanie posągów. Może były różnice w religii zależnie od terytorium, może zależały od warstwy społecznej. Nic na ten temat na razie powiedzieć nie możemy, będzie więc w dalszym ciągu mowa o religii słowiańskiej, jak gdyby zasadniczo była tylko jedną”...

I tak następują rozdziały i większe ustępy: Bóstwa słowiańskie, Idea jednego boga, Przegląd słowiańskich bogów (Swarożyc, Swarog, Dadzbóg, Perun, Wołos-Weles, bóstwa ruskie, bóstwa pomorskie), Demonologia, Świat pozagrobowy i rytuał pogrzebowy, Posągi, Świątynie, Gaje, źródła, kamienie i góry, Modlitwy, ofiary, ofiarnicy, Magia i wroźby, Święta i obchody, Zakończenie (streszczające wyniki rozważań autora). Wszystkie roztrząsania i charakterystyki głównych zagadnień *Religii pogańskich Słowian* są związane z subtelną i przekonującą krytyką źródeł i poglądów dotychczasowych w nauce w tej materii. Doprawdy, mało jest w naszej literaturze popularno-naukowej dzieł takich jak St. Urbańczyka. Niemniej jednak nasuwają się pewne uwagi krytyczne i próby innych rozwiązań przebiegu zasadniczych systemów wierzeniowych i religijnych u dawnych Słowian, co będzie przedmiotem następujących rozważań. Stanowią one zasadniczy skrót opracowania konstrukcji religii dawnych Słowian, dokonanego w Warszawie podczas drugiej wojny światowej.

* * *

Powszechnie przyjęła się u nas tradycja mówienia o „mitologii Słowian”, a nawet także o „mitologii polskiej”. Mimo wprowadzenia

do tytułu terminu *Religia pogańskich Słowian*, również i St. Urbańczyk nie waha się dość często posługiwać się określeniem *mitologia* w rozmaitych miejscach swego dzieła. Czy ta nazwa jest jednak słuszna i czy nie należałoby jej raczej na przyszłość zaniechać? Wszak mitologia, w najpospolitszym nawet ujęciu, oznacza naukę o opowieściach o życiu bóstw, o ich radościach i smutkach, o ich miłości i nienawiści, o ich mocach twórczych i niszczycielskich, o ich niebiańskich wzlotach i upadkach. Tego rodzaju relacji o „olimpie bóstw słowiańskich” daremnie szukać w przekazach źródłowych o życiu bóstw dawnych Słowian. Z tych źródeł kronikarskich natomiast, z tekstów folklorystycznych i z dotychczasowych rezultatów poszukiwań archeologicznych, wylaniają się zarysy raczej *religii* starodawnych Słowian. Polega ona zaś na wierze w nadprzyrodzonosc, na rytuale i na kulcie istnień wyższych, doskonalszych od człowieka, a lepszych lub gorszych dla ludzi.

Od jak dawna jednak da się śledzić początki religii dawnych Słowian? Czy należy sięgać w tej mierze do domniemanej prakolebki ludów słowiańskich i czy jest to możliwe w ścisłych i obiektywnych badaniach naukowych? Są tego rodzaju usiłowania w ślad za dążeniem do rozwiązania zagadnienia Prasłowian, jako wyteoretyzowanego praludu; lud ten, mający posługiwać się językiem prasłowiańskim i tworzący na ograniczonym obszarze wspólną kulturę materialną, społeczną i duchową, musiał mieć wspólne wierzenia, czy nawet systemy religijne, które przekazał w pewnym zasobie podzielonym grupom Słowian zachodnich, wschodnich i południowych. Problemat prasłowiański jednak, tak w ostatnich latach modny i głośny, zwłaszcza w neoautochtonicznym ujęciu, należy do rzędu hipotez niedostatecznie dotąd opracowanych i rozjaśnionych przez obiektywne badania naukowe. Dlatego to, w obecnym stanie rzeczy, może lepiej ograniczyć się do interpretacji niezaprzeczonych relacji i faktów, dających się stwierdzić w obrębie podziału na Słowian zachodnich i wschodnich w ich historycznych siedzibach. Trudno uwzględniać na razie Słowian południowych, zwłaszcza w tak krótkich rozważaniach; wszak weszli oni prędko i zdecydowanie w swoich nowych posiadłościach w orbitę silnych wpływów ludów, na które się nasunęli, i w ślad za tym w krąg działania systemów religijnych wschodnio- i zachodniorzymskich, wschodnio- i zachodniochrześcijańskich; a pod taką oponą zapożyczonych wierzeń religijnych niełatwo rozeznac elementy i wątki słowiańskich kultów i zabiegów, które zostały przyniesione z macierzy na północ od Karpat.

Być może, iż takie postawienie sprawy wyda się komu dziwne, boć rezygnuje ono z długiej perspektywy dziejowej, idącej w głąb aż

gdzieś do początków epoki brązu, do II tysiąclecia przed Chr. Ale takie stanowisko w zakresie zagadnień społeczno-religijnych jest ostrożne i stroni, o ile możliwości, od ujęć fantastycznych. Zdecydujemy się więc otwarcie na zawężone odtworzenie stadiów rozwoju religii dawnych Słowian. Przecież w obu wypadkach będzie to rekonstrukcja i interpretacja systemów religijnych, oparta na podstawie niezmiernie małej ilości faktów, które, po uzasadnionej analizie krytycznej, doszły do naszej obecnej świadomości. Rozsądniej wszakże będzie trzymać się bliżej czasów przekazania nas tu obchodzących faktów, dopuszczając do głosu tylko te wyjaśnienia, wynikające z prasłowiańskiej wspólnoty wątków wierzeniowych, które zdają się nie ulegać kwestii. Tak tedy można ogólnie określić epokę interesujących nas tutaj zjawisk religijnych Słowian zachodnich i wschodnich, jako złożoną z dwu zasadniczych okresów ją wypełniających, a należących już do ery pochrystusowej, a mianowicie: 1) okresu przedpaństwowego, oraz 2) okresu zaczątków organizacji państwowych.

Jedno zdaje się już nie ulegać kwestii, że ważną podstawą prasłowiańską jednoczącą Słowian, — podzielonych w zakresie językowym na dwa duże odłamy: zachodni i wschodni, — był wspólny zasadniczy system organizacji gospodarczo-społecznej na ogromnym obszarze między Odrą a Dnieprem, Karpatami i Sudetami a Bałtykiem. Wszystkie plemiona słowiańskie, od, naukowo dającego się śledzić, zarania swojego odrębnego istnienia, a więc od początku epoki brązu, tworzyły grupy kulturowe i społeczne oparte na zasadzie rodowo-patriarchalnej. Małe rodziny słowiańskie, utworzone prawdopodobnie głównie przez rzeczywiste związki naturalne, były połączone w wielkie rodziny, w rody, związane z sobą tradycją pokrewieństwa, niejednokrotnie dalekiego albo zgoła pozornego i solidarnością życia gospodarczego i społecznego. Podstawą związku rodzinnego była władza ojcowska oraz dziedziczenie osobistej własności w linii męskiej. Rodami zaś, które niejednokrotnie wywodziły się od domniemanego prarodzica, kierowali seniorzy, starostowie, sprawując władzę nad wspólnym dobrem ziemskim i dbając o sprawiedliwy udział wszystkich współrodowców w wytworach kolektywnej gospodarki i produkcji. Rody na swoich włościach gromadzkich sąsiadowały z obszarami pracy rolnej, leśnej i wodnej innych rodów; o ściślejszej izolacji grup rodowych, nawet w okresach rzadkiego zaludnienia i gospodarki puszczańskiej, nie mogło być mowy. Stosunki sąsiedzkie były albo dobre, albo bywały zagrożone zwadami za rzeczywiste lub nieraz urojone winy, wywołujące potrzebę zemsty. Doprowadzało to niejednokrotnie do związku zaprzyjaźnionych rodów, które wspólnym wysiłkiem opierały się za-

jazdom i nieprzejednanym niekiedy niechęciom innych rodów, również połączonych z sobą umową i wspólnymi interesami. Centrami władzy związków rodowych bywały grody warowne, stanowiące siedziby wybieralnych organów władzy. W tych grodach, umacnianych i utrzymywanych przez wszystkich współrodowców, odbywały się wiece, rozprawy sądowe i wspólne uroczystości religijne; wszystkie te instytucje dobra pospólnego spajały związki rodów w bardziej zwarte organizmy gospodarczo-społeczne, często specjalizujące się w zróżniczkowanych kierunkach produkcji i zbytu. Większe tego typu organizacje związku rodów, uwarunkowane jednością danego środowiska geograficznego, obsługą i obroną ważnych szlaków handlowych, poczuciem ważności, cenneści i przynależności do ziemi, ograniczonej naturalnymi, albo wyznaczonymi rubieżami granicznymi, bronionymi wspólnie przed zakusami lub zachłannością obcych, — wyodrębniały się również od innych związków rodowych różnicami dialektycznymi wspólnego z nimi języka. Takie zaś odrębności z czasem wytworzyły pojęcia i tradycję istnienia obok siebie różnych grup społecznych, plemion, mających poczucie wspólnego pochodzenia, własności i władzy. Zapewne przez długie wieki siedziały w zachodniej i wschodniej Słowiańszczyźnie wspólnoty rodowe, tworzące plemiona, obok siebie, kształtując w obrębie dużych kręgów kulturowych własne odmiany lokalne, wyrażające się głównie w wytworach technicznych; uwarunkowanie antropogeograficzne zaważyło na formach osiedli i domów, na typach ceramicznych, narzędzi, broni i ozdób, na wytworach artystycznych, na odrębnościach odzieży, a nieraz nawet na pochówkach i na wątkach religijnych, zazwyczaj bardziej uniwersalistycznych. Rzecz prosta, że na odizolowywaniu się kulturowym grup plemiennych wycisnęły swe piętno wpływy zewnętrzne systemów i wytworów obcych, przenikających przeważnie raczej sporadycznie, niż ciągle, wzdłuż szlaków komunikacyjnych, handlowych i ekspansyj etnicznych.

Dokładniejsze prześledzenie magii, wierzeń i zwartych systemów religijnych głównie u współczesnych ludów pierwotnych jak i u starożytnych ludów Wschodu i Śródziemnomorza aż do średniowiecza, daje ważną podstawę do stwierdzenia, że zarówno magia, jak i wierzenia i systemy religijne są w swej zasadzie ściśle powiązane z trybem gospodarczo-społecznym ludów, je uprawiających, są funkcją ich życia gospodarczego i społecznego. Tylko w takich zrównaniach da się zrozumieć istnienie następcze poszczególnych form wierzeń i systemów religijnych, które w swojej istotnej treści obrazują wysublimowany stan życia rzeczywiście przeżywanego przez dane grupy społeczne. Wierzenia i systemy religijne nie są tylko wewnętrzną własnością swych wyznawców,

nie są tylko wartością osobniczą lecz i zbiorowości, gdyż służą one równocześnie do wzmocnienia spistości grupowej, do wywyższenia władzy, do intensywnej i konsekwentnej obrony praw, interesów i terytoriów, będących wspólnym dobytkiem wszystkich współwyznawców. Co więcej, niejednokrotnie w imię wyznawanych systemów religijnych prowadzono ze zmiennym szczęściem walki i podboje, szerząc uznawane prawdy nie tylko słowem ale też ogniem i mieczem na ogromnych terytoriach. W ten sposób religijny zakres życia grup społecznych wchodzi w ścisłe związki z ich polityką wewnętrzną i zewnętrzną.

Spróbujmy przeanalizować pod tym kątem widzenia główne objawy wierzeń i systemów religijnych u Słowian zachodnich i wschodnich. W momencie powzięcia takiej decyzji zdajemy sobie sprawę doskonale, że taka konstrukcja, jako pierwsza próba, może okazać się przedwczesną i za słabo umotywowaną. Po szczegóły, wiążące się z ogólną interpretacją faktów istniejących, wypadnie nam odesłać czytelników do książki St. Urbańczyka, gdzie znajdują potrzebną im dokumentację w wymienionych rozdziałach i ustępach.

Zacznijmy od okresu przedpaństwowego. Wiele zjawisk religijnych i magicznych, łączących się z tym okresem, może sięgać przedchrystusowej dawności, jak też może się długo przeżywać w wierzeniach ludowych, wychwytywanych i systematyzowanych przez badania folklorystyczne. Niemniej będą to zjawiska i relikty okresu sprzed organizacji państwowej ludów słowiańskich.

Dla zasady rodowej znamienny jest kult przodków. Pozostałości kulturowe w formie pochówków dają punkty zaczepienia dla badań na dużej przestrzeni terytorialnej i czasowej. Istniejące dwa typy pochówków, mianowicie ciałopalny i grzebalny, ścierały się z sobą przez z górą dwa tysiące lat w krajach słowiańskich, aż do wprowadzenia wczesnośredniowiecznego uniformizmu chrześcijańskiego w tej mierze. Obydwa rytuały pogrzebowe zależały od poglądu na życie duszy człowieka i duszy jego narzędzi pracy, broni, ozdób i ceramiki, tak w ziemskim, jak i w pozagrobowym bycie. Ten animistyczny pogląd na świat wprowadził rygorystyczne palenie zwłok oraz dodatków na życie pośmiertne. Grzebanie ciał zmarłych wraz z ich osobistą własnością również żywo łączyło się z kultem przodków, w którym domgrób odgrywał ważną rolę. Zespoły dodatków grobowych obydwu rytuałów dowodzą niezbicie, że rzeczywiście wiara w życie pozagrobowe była silna. Z kultem zmarłych łączy się również zewnętrzne wyposażenie grobu w nasyp mogilny, w obstawy i kręgi kamienne, w kamienie pojedynczo ustawiane nad pochówkami, tudzież wszelkiego rodzaju pomniki grobowe, utrwalające pamięć o osobie zmarłego.

A żył on w świecie pozagrobowym w takim ustroju grupowym i w takiej funkcji społecznej, w jakich płynęło jego życie ziemskie u schyłku żywota. Toteż groby zbiorowe, albo w wyraźnych skupieniach dzisiaj odsłaniane, należały do współrodowców w danej okolicy, wśród których dzięki specjalnym odznakom władzy, dadzą się wyróżnić osoby, spełniające specjalne czynności. Ostateczne zwycięstwo obrzędu grzebalnego nad ciałopaleniem u ludów słowiańskich zdaje się być następstwem wpływów zrazu, a potem przewagi chrystianizmu nad pogaństwem.

Inna seria faktów świadczy o obawie żyjących przed powrotem zmarłego w postaci ducha, czy upiora. Świat pozagrobowy przedstawiano sobie jako daleki, poza rzeką, właściwie straszliwy, pozbawiony wielu dóbr materialnych. Stąd wyrósł obowiązek rodziny zmarłego wkładania do grobu tyle wszystkiego, ile zmarłemu w zaświecie, w *nawi*, nieodzownie potrzeba, aby mógł żyć dalej, jak za życia na ziemi.

Cześć należna zmarłemu, zwłaszcza odgrywającemu ważniejszą rolę za życia, była uświetniana przez współrodowców *tryzną*, rodzajem turnieju przed pogrzebem. *Strawy* natomiast czyli uczty, późniejsze *stypy* odbywały się podczas pogrzebu albo po pogrzebie. Archeologia zresztą mało tu daje dowodów; raczej wymowne są w tym względzie opisy i wzmianki, które niekiedy można powiązać z danymi folklorystycznymi w celach rekonstrukcyjnych. Z wiarą o możliwości powrotu zmarłych z *nawi* do świata żywych łączą się dawne relacje o odprawianiu *działów* na cmentarzach i dające się archeologicznie stwierdzać fakty rozpalania na grobach, zwłaszcza na nasypach mogiłnych, ogni; prawdopodobnie miały one na celu danie możliwości ogrzania się przy nich duchom i nie szukania przez nich ciepła przy ognisku rodzinnym w domostwach.

Broniono się bowiem przed powrotem zmarłych do świata ludzi żywych rozmaitymi sposobami. Mylono drogę z cmentarza do chaty, czy nawet do książęcego później dworu, przez wynoszenie zwłok przez strych, przez zacieranie śladów związanych z przewożeniem lub przenoszeniem ciała nieboszczyka, przez zabiegi magiczne przy przekraczaniu progu do chaty i do izby po pogrzebie. Były to sposoby ochronne przed bezpośrednią interwencją umarłych wśród żywych. Pamięć o zmarłych przodkach była święta, ale trwoga opanowywała przed ich upiornym życiem. Badania archeologiczne mogą wskazać na dość liczne wypadki przybijania zwłok w grobach kołkami do ziemi i na przykłady obcinania głów zmarłym przed ich pochowaniem. Wampiry bowiem były specjalnie groźne, bo miały wysysać krew żywym, zwłaszcza dzieciom w kolebkach.

Zagadnienie schodzenia do grobu zmarłego męża również pełniącej samobójstwo żony nie znajduje w faktach archeologicznych częstszych potwierdzeń. Sceny takie, opisywane przez arabskich i niemieckich kronikarzy, jako charakterystyczne dla Słowian wschodnich i zachodnich, są raczej sporadyczne i nie wypływały zapewne z ogólnosłowiańskich przesłańek światopoglądowych.

W wierzeniach dawnych Słowian uwydatniają się charakterystyczne wątki, które świadczą o kulcie ożywionych sił przyrody: nad ziemią (*uranotropizm*), na ziemi (*fizjotropizm*) oraz wśród ożywionej przyrody (*teriomorfizm*). Materiały, którymi rozporządzamy, są bardzo stosunkowo późne. Właściwie tylko Jordanes i Procopius opisują stosunki starsłowiańskie z IV i VI wieku. Inne źródła są znacznie późniejsze z IX—XII wieku. Wspomnieć tu należy o kronikarzach takich, jak: Widukind, Tietmar, Adam z Bremy, żywociarze św. Ottona z Bambergu, Helmold i Sakso Gramatyk. Pewne znaczenie ma również Kronika tzw. Nestora. Nie wiele natomiast cennych i ważnych szczegółów w tej mierze można znaleźć u średniowiecznych pisarzy arabskich. Wartość zaś relacji kronikarzy polskich i czeskich dla interesującego nas tutaj zagadnienia jest mała, jak słusznie to stwierdzili tej miary uczeni, co Aleksander Brückner i Lubor Niederle. Mowa tu głównie o Kosmasie, Gallu Anonimie, Kadłubku, a zwłaszcza o Janie Długoszu, z którego czerpali wiadomości inni kronikarze.

Przy korzystaniu zaś z tych wszystkich źródeł trzeba koniecznie liczyć się z faktem, że nie wnoszą one w przeważnej mierze opisów lub charakterystyk zaobserwowanych zjawisk wierzeniowych czy religijnych dawnych Słowian, ale, że podają je w postaci interpretacji samych kronikarzy. Stąd jedne treści odpowiadają wzorom mitologii rzymskiej (*interpretatio romana*), inne znów duchowi nauki kościelnej (*interpretatio ecclesiastica*), albo nauce ogólnochrześcijańskiej (*interpretatio christiana*). Nie łatwo jest oczyścić motywy pogańskiej religii ludów słowiańskich od tych naleciałości.

Biorąc zaś pod uwagę właściwie nieliczne wiadomości i fakty archeologiczne z tego zakresu, należy je sklasyfikować w obrębie pojęć o istocie religii i o jej roli w obrębie grup społecznych. Warto zaś przypomnieć, że w myśleniu i praktyce religijnej wchodzi ważne czynniki w grę, a mianowicie wątki kultowe, ofiarnicze i modlitewne.

Z uranotropizmem łączy się niewątpliwie kult Swaroga na ziemiach słowiańskich. Był to jedyny bóg przekazany od czasów prasłowiańskich, a może nawet praindoeuropejskich. Był to jedyny bóg prawdopodobnie ogólnosłowiański, czczony zarówno przez Słowian wschodnich, jak i przez Słowian zachodnich. Na rozległych obszarach

Słowiańszczyzny napotyamy nazwy miejscowe pochodne od imienia Swaroga i Swaróżyca. Był to bóg ognia i nieba, czasem też słońca, który władał nad tworamizem ziemskimi. Wyraźnie w kulcie Swaroga czy Swaróżyca tkwią elementy patriarchalne i one dominują przez cały okres Słowiańszczyzny pogańskiej.

W innych zjawiskach religijnych u Słowian zachodnich i wschodnich zasadniczym tłem jest animizm. Wiele tych cech ujawnia demonologia słowiańska; z nią zaś powiązało się czarodziejstwo: męskie, przeważnie dziękczynne za dobre skutki działania demonów oraz kobiece, głównie odczyniające i rzucające uroki, zajmujące się różnymi, zwłaszcza złymi zabiegami magicznymi, oraz wchodzące w kontakt z demonami, szkodzącymi ludzicom. Zresztą o tej sferze działania mało mamy wiadomości historycznych, a ze współczesnego folkloru należy ostrożnie korzystać w celu rekonstrukcji dawnych wierzeń słowiańskich.

W zakres fizjotropizmu należy włączyć kult wzgórz. Jedyne przekonująca relacja w tej mierze posiadamy o Sobótce na Śląsku. Wszystkie inne wzmianki o tym kulcie są przesadzone, czy to łączą się z pojęciem Łysych gór, czy z pojęciem Świętych gór, dość licznie rozsianych po ziemiach słowiańskich.

Nie wiele też wiemy o kulcie źródeł. Niewątpliwie je czczono, bo wierzono, że były one siedliskami duchów — złych lub dobrych; złe trzeba było przejednać, dobre zaś czcić.

Są także znane fakty, świadczące o uduchowianiu kamieni, które w rozmaity sposób miały wpływać na losy ludzkie.

Istniał wszelako napewno i na wschodzie i na zachodzie Słowiańszczyzny kult dębów i gajów. Odkąd on istniał — nie wiadomo; ze źródeł historycznych da się stwierdzić, że dotrwał on do chwili ostatecznego zwycięstwa chrześcijaństwa. Skąd ten kult? Prawdopodobnie wywodzi się on z zespolenia z praktykami społecznymi, pod dębami i w gajach odprawianymi na dość ściśle ograniczonej przestrzeni. Do obowiązków naczelników rodów należało również sprawowanie sądów. Sądy zaś odbywały się albo w grodach w specjalnych budynkach, albo w gajach, do tego celu wybranych, albo, co najczęściej, pod rozłożystymi dębami. Duchy drzew zdawały się być rzecznikami sprawiedliwości, a ferowane wyroki nabierały w ten sposób podwójnej mocy: wedle praw ludzkich i wedle wskazań sił wyższych. Na tych samych miejscach odprawiano nabożeństwa i składano ofiary dobrem duchom.

Dość częstym zjawiskiem u Słowian wschodnich i zachodnich — to kult zwierząt. Herodot w V w. przed Chr. mówi o Neurach

(tj. o Słowianach wschodnich), że potrafili się oni przemieniać w wilki. Uderza w tej wiadomości analogia do przekazów średniowiecznych o wilkołactwie i do wątków folklorystycznych niedawnych czasów. Uduchowiali też Słowianie gołębie i niektóre płazy, aczkolwiek o kulcie węzów na Słowiańszczyźnie niewiele pewnego wiemy.

Tak oto przedstawiają się w koniecznym skrócie główne wierzenia dawnych Słowian w okresie rodowym, przedpaństwowym. Właściwy system polegał na kultcie przodków i na wierze w uduchowiony świat przyrody z Swarogiem na czele. W rozmaitych związkach te idee religijne były własnością grup rodowo-plemiennych na rozłogach Słowiańszczyzny zachodniej i wschodniej, w uwarunkowaniu od sytuacji antropogeograficznych; one wszak decydowały również o przewagach elementów rolniczych, zbieracko-myśliwskich, rybołowieckich i pasterskich w zasadniczo rolniczych zbiorowościach rodowo-patriarchalnych na obszarach tak zróżnicowanych między Łabą a Dnieprem, Sudetami i Karpatami a Bałtykiem.

Od późnego okresu rzymskiego i po koniec okresu wędrówek ludów zaczęły stosunki gospodarczo-społeczne w zachodniej i wschodniej Słowiańszczyźnie ulegać doniosłym przeobrażeniom. Z jednej strony nacisk od północnego zachodu ludów germańskich, a z drugiej strony od wschodu najazdy ludów turko-tatarskich zniewoliły plemiona słowiańskie do zdecydowanego odporu. Wyraził się on w pierwszym rzędzie w związkach plemion sobie bliskich, tworzących konstrukcje szczepowe. Cechowała je wzmocniona władza centralna, z czasem nabierająca znamion władzy książęcej. Ustrój rodowy w obrębie szczepów trwał dalej, lecz począł on tracić swoje pierwotne znaczenie na rzecz silnej władzy centralnej, scalającej w swym ręku prerogatywy: wojskowe, obrony wspólnego terytorium, zewnętrzno- i wewnętrzno-polityczne, skarbowe, kontroli handlu i zwartej administracji. Jedną z ważnych funkcji, zespalających organizm szczepowy była religia. Od tego czasu powstawały różne całości państwowe, czasem o związkach szerokich, to znów o grupach szczepowych węższych w obrębie granic, często geograficznie predysponowanych. Tak na wschodzie z czasem powstały organizmy: Antów, Polan, Drewlan, Dregowiczów, Wiatyczów, Krywiczów i in., a na zachodzie: Obotrytów, Lutyków, Serbów, Ranów, Pomorzan, Wiślan, Polan, Mazowszan i in.

Podziałowi Słowian wschodnich i zachodnich na szczepy zdaje się towarzyszyć podział bardziej poprzednio uniwersalistycznych pojęć wierzeniowych na szczepowo ograniczone religie, opierające swoje systemy na pojęciach bóstw. Centralnej władzy świeckiej w wielu organizacjach szczepowych odpowiadała scentralizowana władza re-

ligijna wśród powstającej, głównie za Zachodzie, kasty kapłańskiej. Obydwa te rodzaje władzy świeckiej i religijnej zmierzały do ścisłego związku plemion w jednolity organizm szczepowo-państwowy. Z czasem jednak dochodziło do współzawodnictwa u tych dwu władz w zakresie wpływów wśród społeczeństw szczepowych; były to momenty osłabienia mocy wewnętrznej i zewnętrznej państw szczepowych, z czego korzystali zewnętrzni wrogowie, prący do podbojów i zaborów.

Wśród poszczególnych szczepów, oprócz Swaroga, czczono bóstwa rozmaicie upostaciowane. Niestety nie wszystkie te bóstwa są zaświadczone archeologicznie, bądź historycznie, tak, że ogląd niniejszy można śledzić właściwie tylko na Rusi i na Pomorzu. Wolno się domyślać jedynie, że podobne pogańskie systemy i organizacje religijne istniały również u innych szczepów słowiańskich, tak lechickich, jak i ruskich, nie scharakteryzowanych przez kronikarzy. Ale to tylko domysły.

Kroniki ruskie stwierdzają, że na słowiańskim Wschodzie stawiano posągi bóstwom, zapewne głównie drewniane. Bóstw takich u plemion ruskich było nie tak wiele. Pewne bóstwa Słowian wschodnich dadzą się połączyć z nazwami Swaroga i Swarozycza, Dadzboga, Peruna i Wołosa. Natomiast bóstwa: Chors, Mokosz i Trojan, choć zaświadczone, są bardzo wątpliwe. Także co do Peruna nie ma pewności, czy był on bogiem czysto słowiańskim, czy mógł być pod wpływem północnym, gdyż odpowiada on w swoich niektórych cechach Torowi. Swarog nadal był bogiem ognia i naczelną postacią boską. Dadzbóg, prawdopodobnie identyczny ze Swarozycem, był bogiem słońca, Wołos zaś podziemia.

Zastanawia ważne zjawisko, że w kronikach ruskich nie ma wzmianki o świątyniach pogańskich, natomiast relacje stwierdzają stawianie posągów bóstw w grodach książęcych. Niedosć jeszcze sprawdzone są odkryte w Kijowie domniemane ślady świątyni pogańskiej. Przyszłość okaże, ile w tym kierunku dadzą nam materiału badania protohistoryczne. Z opowieści latopisów też wiadomo, że małe posąжки bóstw ustawiano na dębach. Wszystkim bóstwom składali ofiary osobni żercy, ale kasty kapłańskiej na Rusi nie utworzono; przynajmniej o niej źródła milczą. Zapewne książęta ruscy jednoczyli w swym ręku władzę polityczną i religijną. Takie przypuszczenie nasuwa też ustęp w kronice tzw. Nestora, który przytaczam wedle tłumaczenia St. Urbańczyka: „I począł panować Włodzimierz w Kijowie sam jeden i postawił bałwany na wzgórzu zewnątrz dworca trzemnego, Peruna drewnianego, a głowę jego srebrną i wąs złoty, i Chorsa, i Dadzboga, i Strzyboga, i Simargła, i Mokosz, i czynił ofiarę bałwanom z ludźmi swymi...”.

Inaczej było na Zachodzie Słowiańszczyzny, zwłaszcza na Pomorzu. Choć dokładniejsze opisy dotyczą tylko kilku ważnych centrów kultu w zachodniej Słowiańszczyźnie, to jednak ze wszechmiar prawdopodobne, że każdy szczep lechicki miał jakiś własny ośrodek zapewne w siedzibie, albo nieopodal siedziby książęcej. Poważną rolę spełniała świątynia Redarów w Radogoszczu (czyli Retrze) poświęcona Swarożycowi; jej kapłani byli zarazem wieszczbiarzami i mieli znaczny wpływ na decyzje książęce. Drugi wybitny ośrodek religijny i kapłański — to Szczecin, poświęcony kultowi Trzygłowa (Triglawa). Wolin (Wineta) stanowił siedlisko kultu zapewne też Trzygłowa. Wiemy i o Gostkowie (na zachód od Odry), że było tam otaczane czcią bóstwo z tarczą i włócznią. Bardzo być może, iż wymienione bóstwa wyrażały podobną treść wierzeniową, że odpowiadały temu samemu wątkowi pojęć; lecz różnie się one nazywały, w różne też wyposażane były emblematy czy akcesoria, więc prawdopodobnie różniły się one swą rolą w obrębie szczepów je czczących. Oprócz wspomnianych bóstw, otaczano czcią na pewno jeszcze Świętowita (Światowita) w Arkonie, zaś Rujewita i Porewita w Grodźcu na Rugii, a Jarowita w Ołogoszczu i Havelbergu. Na tym wyczerpują się chyba wszystkie postaci bóstw z pewnością znanych w części zachodniej Słowiańszczyzny. Głównym znamieniem wszystkich tych bóstw był ich charakter wojskowo-wojowniczy. Taki sam charakter posiadali również książęta szczepowi. Nie może to dziwić, jeśli się weźmie pod uwagę czasy sporów, rozstrzyganych w bojach wśród szczepów zachodnio-słowiańskich, oraz coraz cięższy *Drang nach Osten* Niemców i najazdy Wikingów, zmuszające Słowian lechickich do obrony swych terytoriów i swojej niepodległości na polach bitew. I w tym wypadku sprzęgają się znamiona politycznej władzy świeckiej z cechami bóstw i organów władzy religijnej.

Bogów zachodnio-słowiańskich więc wyobrażano sobie antropomorficznie, w świątyniach wznoszono im posągi mono- i policefaliczne. Bóstwa wielogłowe, w takim upostaciowaniu jak Świętowita i Trzygłowa, były dawno znane na bliskim Wschodzie, a nieobce też były one, jak wiadomo, mitologii greckiej (Hekate) i rzymskiej (Janus). Istniało też bóstwo wielogłowe i u Traków i u Celtów. Trudno jeszcze wiedzieć, czy między tymi bóstwami był jakiś związek, bo i różnica pojęciowa między nimi duża i ogromne między centrami ich kultu odległości w czasie i przestrzeni. Fakt przecież, że w zachodniej Słowiańszczyźnie bóstwa policefaliczne tak późno i w tak zdeterminowanej postaci się pojawiły, zaostrza tylko nasze zainteresowanie i zachęca do dalszego badania ich genezy — na razie bez większego rezultatu.

Posągi bóstw zachodnio-słowiańskich stawiano w sakralnie wyznaczonych okręgach w grodach, lasach i świętych gajach. Wznoszono je także w świątyniach, których typ nie we wszystkich opisach kronikarskich jest całkowicie jasny. Z tych relacyj też wiemy, że w świątyni w Ołogoszczu wisiała na ścianie tarcza boga wojny Jarowita. W Grodźcu zaś istniał dębowy posąg Rujewita o siedmiu twarzach, a w Szczecinie w świątyni stał posąg Trzygłowa z posrebrzonymi twarzami. Najwięcej danych zanotowano o Arkonie na Rugii. Na tej skalistej kredowej wyspie, oblanej szarymi falami Bałtyku, istniała świątynia ku czci Świętowita. W północnej części rozległego i dobrze umocnionego grodu wznosiła się kwadratowa drewniana budowla z czterema słupami, z zawieszonymi z czterech stron zasłonami; za nimi stał czworoboczny słupek Świętowita z czterema twarzami. Bóstwo trzymało w ręku róg do picia, napełniany winem (miodem?) przez kapłanów dla celów wieszczbiarskich. W Arkonie bowiem kwitło wróżbiarstwo o znaczeniu rolniczym i wojennym. Świętowitowi był poświęcony biały koń, którego w specjalnie ważnych momentach miał dosiadać bóg i przez sposób kroczenia konia wśród włóczni, wieszczyl pokój bądź wojnę.

Świętowit posiadał także własną drużynę, złożoną z 300 konnych; wszystkie zdobycze wojenne tej drużyny zasilaly skarbiec świątyni w Arkonie. Do tego skarbcza wpływała też dziesięcina, płacona przez tamtejszą ludność. W świątyni przechowywano też *stanicę*, czyli chorągiew, pod której znakiem bóg prowadził boje z nieprzyjaciółmi.

Jak widzimy więc, wszystkie symbole władzy i instytucje, wynikające z roli Świętowita, miały cechy państwowe, na modłę książęcą. Boga na ziemi zastępowała też kasta kapłańska w Arkonie, tak jak i w innych znanych centrach kultu u Słowian zachodnich. Na czele tej zwartej i mocnej organizacji religijnej i politycznej w Arkonie stał arcykapłan. Tej władzy podlegali tam wszyscy — i książę i lud. Arkona stanowiła ostatnią ostoję zorganizowanego pogaństwa zachodnio-słowiańskiego i stamtąd wychodziły w imię wiary podniety i wezwania do walki z naporem germańskim na wschód, połączonym z krzewieniem chrześcijaństwa. Ale i sama Arkona nie ocalała przed tą przemożną nawałą. Duńczycy zdobyli Rugię, a przewrócony posąg Świętowita w Arkonie utonął w odmętach Bałtyku. Było to w r. 1168.

Z nadmienionych faktów zdaje się wynikać, że u Słowian tak wschodnich jak i zachodnich systemy religijne, oparte o wiarę w bóstwa, oprócz Swaroga, pojawiły się dopiero w środowisku szczepowo-państwowym. Prawdopodobnie poszczególne szczepy, tak lechickie jak ruskie posiadały własne centra kultu właściwych bogów, których nie

należy generalizować w sensie wielobóstwa ogólnosłowiańskiego. Świątynie z wyobrażeniami bóstw (zwłaszcza szczepów pomorskich) istniały na grodach. Gdzieniegdzie też powstała kasta kapłańska, niekiedy usiłująca skupić w swoim ręku władzę religijną i świecką. W symbolizacji znaczenia i władzy tych bóstw szczepowych dopatrzeć się można podobieństwa do atrybutów i organizacji organów władzy świeckiej na dworach książęcych. Wszystkie te zbieżności zdają się uzasadniać pogląd, że ustrój i hierarchię bóstw i kapłanów ukształtowano wśród szczepów zachodnio- i wschodniosłowiańskich na podobieństwo władzy świeckiej w obrębie tych szczepów, a to prowadzi do przypuszczenia, że forma systemu religijnego jest funkcją ustroju gospodarczo-społecznego, a w ślad za tym, że instytucja bogów i kapłanów jest funkcją organizacji państwowej. Jeżeli taka hipoteza znajdzie szersze uzasadnienie, wówczas można będzie się pokusić o odtworzenie procesu powstawania wszystkich innych systemów religijnych w związku z przebiegiem struktur gospodarczo-społecznych wszystkich innych ludów pogańskich.

Państwa wschodnio- i zachodnio-słowiańskie w różnych momentach historycznych przyjęły chrześcijaństwo, uzależnione albo od Bizancjum albo od Rzymu. Trudno nam tu wchodzić w genezę tego rozpowszechniania się w krajach słowiańskich nowego systemu religijnego, mono-teistycznego, który zdobył dla siebie niemal całą Europę. Zauważyć tylko można, że chrześcijaństwo przyjmowało się poprzez dwory władzy państwowej, przeważnie książęcej, stanowiąc w dużej mierze czynnik ustrojowo-polityczny (np. w Gnieźnie w r. 966, w Kijowie w r. 988). Miał on wówczas wszędzie na celu konsolidację szczepów i związku szczepów, pozostających pod jedną władzą centralną. Spoistość tę wspierać też mogły organizacje biskupstw i klasztorów, które oprócz szerzenia zasad wiary chrześcijańskiej, przyczyniały się do zespalania jednowierców w jeden zwarty organizm państwowy. Również organizacja hierarchii kościelnej opierała się na wytycznych organizacji równocześnie panujących wówczas władz państwowych, świeckich. Istniały długie okresy współdziałania w organizacji państw obu władz: kościelnej i świeckiej; istniały jednak momenty współzawodniczenia tych dwu władz o wpływy społeczne, albo nawet spory o linie polityki wewnętrznej i zewnętrznej w poszczególnych państwach. O sile państw decydowała harmonia między władzą polityczną, świecką i kościelną, religijną. W tych przejawach nie ma różnic między stosunkami, stwierdzonymi w państwach pogańskich i chrześcijańskich.

W organizowanych badaniach nad początkami Państwa Polskiego, w związku ze zbliżającą się rocznicą tysiąclecia jego istnienia, winny być wzięte również pod uwagę zagadnienia religijne, pogańskie i chrześcijańskie, w Polsce przedpiastowskiej i wczesnopiastowskiej. Może się powiedzie terenowym badaniom archeologicznym odkryć rzeczywiste, a nie tylko przypuszczalne, ośrodki kultu bóstw pogańskich w Polsce; może też uzyskamy nowe i nowoczesne ujęcia genezy chrześcijaństwa w całej Polsce, a nie tylko w Wielkopolsce w r. 966.

RÉSUMÉ

C'était encore pendant l'occupation allemande à Varsovie que l'auteur travaillait sur les problèmes de culture des anciens Slaves, tout en préparant le *Dictionnaire des Antiquités slaves* et en faisant des cours sur la culture et sur la religion des anciens Slaves à l'Université souterraine de Varsovie en 1942. Ces travaux donnèrent naissance à un traité qui, avec tout l'avoird scientifique de l'auteur, fut brûlé pendant l'incendie de Varsovie en 1944.

Au cours de la reconstruction de ce travail *Sur la religion des anciens Slaves* parut à Cracovie le livre du professeur Stanislas Urbańczyk intitulé: *La religion des Slaves païens*, écrit avec beaucoup de talent et de sens critique. En considération de cette publication, l'auteur décida de ne publier que le résumé de son travail qui présente une nouvelle construction historique. Ce traité conçoit la culture sociale des anciens Slaves parallèlement à leur culture religieuse dans les deux époques principales de leur développement: 1^o dans celle d'avant la formation de leurs États et 2^o dans celle d'après la formation de ces États.

Dans l'époque d'avant la formation des États qui, — chez les Slaves de l'Est et de l'Ouest — finit au cours des IV-e—VI-e siècles, la forme sociale principale de tous les peuples slaves était celle de familles patriarcales. Les associations de plusieurs familles qui s'alliaient afin de mieux se défendre contre des ennemis communs, formaient des peuplades (des clans), liées par la communauté dialectique de la langue et par la tradition de la descendance commune. Les croyances de ces peuplades étaient fondées sur le culte des ancêtres, sur la crainte des revenants, sur le culte des corps célestes et des forces de la nature ainsi que sur l'adoration des animaux. L'unique force suprême de la nature, déifiée par tous les Slaves, était représentée par Svarog; il était le symbole du feu et du ciel et quelquefois même celui du soleil. Un autre phénomène fondé sur l'animisme était la démonologie. Du reste, l'analyse critique des relations transmises par l'histoire, nous permet à reconstruire le culte des collines (Sobótka, en Silésie), des pierres, des chênes, des bois, ainsi que celui des animaux (p. ex. des loups), dont Hérodote parle le premier par rapport aux Neures.

À l'époque de la formation des États, chez les Slaves de l'Est et de l'Ouest, apparaissent les fédérations des peuplades slaves, dont peu-à-

peu se forment les tribus et, dans l'aire de ces formations, surgit le pouvoir central du prince. Parallèlement à ces phénomènes on observe aussi le changement de système de religion, propre à des tribus particulières et fondé sur la déification des forces de la nature anthropomorphisées. Suivant les chroniques russes et allemandes du Moyen âge, les dieux des Slaves de l'Ouest ont d'autres noms et d'autres traits caractéristiques que les dieux des Slaves de l'Est. Nous n'avons pas de mentions historiques sur toutes les tribus slaves; mais les sources que nous connaissons jettent un peu de lumière sur le système de religion de quelques contrées de la Russie, surtout de la région de Kiev et de Novgorod, ainsi que de celles des Slaves occidentaux, surtout de ceux de la mer Baltique. L'analyse de ces systèmes a révélé, que c'est seulement à l'époque de la formation des tribus, c. à d. des premiers États, autant chez les Slaves de l'Ouest que chez ceux de l'Est que naquit le culte des divinités dans les centres principaux des tribus particulières. Chez les Slaves de l'Ouest apparaissent aussi en même temps les édifices de temples dans les bourgs fortifiés et la caste sacerdotale. Dans la symbolisation du rôle et du pouvoir de ces divinités de tribus l'on peut constater une analogie frappante avec les attributs et avec l'organisation de l'autorité civile aux cours princières. Ces cohérences permettent à motiver l'opinion, que l'organisation et la hiérarchie des divinités et des prêtres furent formées chez les peuples slaves de l'Est et de l'Ouest à l'exemple des formes des autorités civiles existant chez eux. Et cela mène à la supposition, que le système de religion soit une fonction de l'organisation économique et sociale du peuple, et ensuite, que l'institution des divinités et des prêtres soit une fonction de l'État.

Les États slaves de l'Est et de l'Ouest introduisirent chez eux le christianisme dans divers moments de l'histoire (p. ex. Gniezno 966, Kiev 988). Ce nouveau système de religion monothéiste fut introduit et propagé par les cours princières. Son importance consistait non seulement dans son caractère de nouveau système de religion et de morale, mais encore dans le fait, qu'il servait de moyen de consolidation des tribus et des fédérations des tribus soumises à l'unique pouvoir central de l'État.
